

# LIBERUM VETO

piśmo narodowo-radykalne.

## WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 60.

Półrocznie „ 30.

Kwartalnie „ 15

Miesięcznie „ 5.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 2.00.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.

Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczanie do domu 50 fen.

## Analfabetyzm państwowo-twórczy.

II.

Czy pragnie czytelnik dalszych wodów istnienia owej filozofii nieświadomej w naszym narodzie?

Czy mam przypominać owe tłumy robotników zajętych fikcyjną pracą? Owe rzesze strojnych pańien, które niedawno chodziły po rozmaitych instytucjach publicznych i prywatnych prosząc o jakąś fikcję pracy, za którą magistrat płacił, a dziś zapełniają przedpokoje biur ministerjalnych? Powiedzą mi, że to były wyniki konieczności blokady i najazdu kraju przez wrogie armje? Ale dziś jedno i drugie ustało; wojna przeniesiona na kresy; ale do pracy rzetelnej nikt nie wyciąga ręki... Prawda i to, że rząd rzuca kamienie i kłody pod nogi tym, którzyby chcieli iść tą ciernistą ścieżką; lecz o tem potem...

Naród nasz dzieli się obecnie na dwa odłamy. Jeden z nich, tradycyjnie uważający siebie za klasę wyższą, stoi w ogonkach u drzwi rozdawców posad-synekur, drogo jednak opłacanych moralnym poniżeniem; drugi również tradycyjnie uważany za klasę niższą, wyciąga rękę po „chleb dla bezrobotnych“, okupiony tak samo fikcyjną pracą i moralnym upodleniem. Słyszymy ustawicznie o tak jawnym próżniactwie wybrzykach tyłu bezrobotnych, i o ich wygrzewaniu się na słońcu lub przegrywaniu w karty szczupłych datków skarbowych. Któż się temu dziwi? Nie powinno to nas dziwić. Wszakże ci ludzie wiedzą dobrze, iż praca ich jest tylko pozorem, pokrywającym otrzymaną jałmużnę; że dla nikogo nie jest potrzebną. Jałmużny tej nie wstydzą się brać, gdyż im mówiono, że

\*) Przypomnijmy, że w pierwszym roku wojny miasto wydało na uprawę próżnych placów miejskich które nic nie dały i dać nie mogły, 800.000 rubli.

państwo, t. j. lampa Alladyna, ma obowiązek ich żywić i ubierać. A czyliż nie to samo dzieje się w niezliczonych biurach rządowych, w których według powszechnego uznania, liczba urzędników przewyższa wielokrotnie tę, jaką mają duże i naprawdę czynne państwa? Te liczne panny i owi młodzieńce, zarówno jak starsi brodacze i ojcowie rodzin, żarliwie wysiłają umysłowość aby znaleźć jakąkolwiek sprawę, która by nadawała im odsiadki do chwały i pozory działalności.

A jakby na urągawisko elementarnej uczciwości i zdrowemu rozumowi każdy z tych, który dostanie się do jednego z tych uprzywilejowanych obozów zostaje jeszcze dodatkowo uprzywilejowany przez ministerjum „dezaprowizacji“; rozumie się, że w różnej proporcji; jedni dostają podwójną rację razowego chleba, drudzy — pszenną mąkę, szynkę, mięso itd. Za wszystko to płaci żołądkiem ta warstwa uczciwa, która nie wyciąga ręki.

Spółczeństwo nasze — a raczej wymieniona już garść owych aspirantów do władzy — dzieli się na dwa wrogie obozy; ale oba mają jednakowe i oba opaczne pojęcie o państwie i jego roli, takie mianowicie, które Arystoteles już zaliczał do form zwyrodniałych. Dla każdego państwo ma być narzędziem urzeczywistniającem jego apetyty. Tylko jedno widzi w

nim lampę Alladyna w cudownie twórczy sposób zaopatrującą wszystkich w rzeki mleka i miodu; drugie — organizację do utrzymania i odnowienia wszystkich dawnych przywilejów opartych na dawnych krzywdach.

Nasza stronnicość — to walka dwóch ideałów państwowych. Jeden z nich, urzeczywistniany tak pomysłowo przez „Ausrjaków narodowości polskiej“ w mętnej wodzie chwili obecnej — to klasa paniczów hojnie opłacanych przez rząd z pracy „klasy niższej“, a mają przywilej „Regierungsschicht“, drugi — to pieczone gołąbki spadające do gąbki. Zwolennicy pierwszego rozumieją na czem spoczywają przywileje rządzącej warstwy i dlatego domagają się „silnego rządu“. Zwolennicy drugiego chcą „podziału bogactw“, nie rozumiejąc, że podział kapitału jest dezorganizacją produkcji i bolszewickim samobójstwem narodu.

Państwo atoli nie jest ani lampą Alladyna, ani mechanizmem dla utrzymania przywileju jednych przez ucisk drugich. Demokracja i Adam Smith nauczyli nas, że państwo jest kooperatywą dla urzeczywistnienia celów, zarówno materialnych jak i idealnych, nie dających się urzeczywistnić środkami przedsiębiorczości jednostek i zreszta, jakie konsekwencje wynikają z takiego pojmowania zadań państwa, do tego może wrócimy jeszcze...  
Wł. M. Kozłowski.

## Rzeczpospolita — z królem.

Taka ordynacja wyborcza, jaką wymyślił nasz radykalizm społeczny i narzucił narodowi nie mogła dać Polsce bezgranicznej innego sejmu, jak ten, który jest. Socjalistom polskim i żydowskim zdawało się narazie, że w tym sejmie będą mieli większość, więc że tym trybem tow. Moraczewski

wraz z kolegami niejako legalnie zabierze się do socjalizacji, ściślej i właściwiej — do zbolszewizowania narodu polskiego. Ale naród nie zgłupiał do reszty i wybrał większość poselską nie socjalistyczną, lecz chłopską. Że inteligencja wiejska i miejska w znikomej liczbie znalazła się na ławach tego sej-

mu, to jej wina, stchórzyła bowiem cokolwiek i teraz wyrzuca sobie to tchórzostwo po niewczasie; również po niewczasie za toż tchórzostwo ma do niej pretensje zagospodarowane chłopstwo. Chłop - gospodarz ma żal do pana - ziemianina za to, że go puścił w chwili krytycznej luzem; za to że mu grozi terror bolszewicki od strony małego i bezrolnych, chciwiej na jego, niż na pański dostatek spoglądających.

Pańskie — to już nasze — powtarzają małe i bezrolni za delegatami — ale do bogactwa gospodarskiego musimy się dopiero dostać! To nie są gawędy, to nie są hasła sporadyczne — to pomruk ogólny rozpetanych, rozbałamucenych czered fornalskich.

Fornale nie mówili o tem wyraźnie i dobitnie na swym sierpniowym wiecu, bo ich macherzy socjalistyczni powstrzymywali. Dobrze bowiem wiedzą, iż to, co nazywamy żywiołem chłopskim w Polsce, nie jest zespół fornalski, lecz gospodarski. Oni nadto wiedzą, że gdy żywioł gospodarski się naprawdę ruszy, wtedy diabli wezmą nie tylko idealnie, lecz i materialnie, fizycznie cały proletarijat pożarty leniństwem i niedostatkiem.

Sejm tedy jest chłopski. Ten pierwszy po dźwignięciu się Rzeczypospolitej. Z tem się trzeba liczyć. Teraz staje się on tembardziej chłopskim im więcej się zarysowały przepaście pomiędzy chłopem nie znającym zgoła niedostatku, a proletariuszem — nędzaczem.

Nędza nie zbuduje państwa, nie dźwignie go. Nie dźwiga bowiem ten, którego trzeba samego podnosić i dźwigać. Państwo buduje rozum i niezależność gospodarza. Tymczasem już teraz jesteśmy świadkami przewidywanego widowiska ścierania się oportunistycznych chłopskich zespołów poseselskich w sejmie. Coś tam tугutowcy, a raczej sam pan Thugut baje o braterstwie socjalistyczno - chłopskim, ale pan Stolarski luźnie chce o tem słyszeć, a pan Witos zgoła słuchać nie pragnie. Te tam brykania radykalnych posłów - kmiotków czynią się dla formy i w formie bez treści. A gdy trzeba zdeklarować się z treścią, natenczas zarówno chłop tугutowiec, jak piastowiec czy narodowiec mówi twarde, małe i bezrolny dosyć tego!

Tu ciągle w Warszawie nie chcą zrozumieć, jak wielkim jest arystokratą chłop - gospodarz i jak wielkim jest jego egoizm arystokratyczny. Parobek a gospodarz, to czasem większe przeciwieństwo, aniżeli fornal a pan. Gospodarz prosto nie może zrozumieć: jak jego ktokolwiek, choćby nawet sejm suwerenny, śmie krępować przy rozszerzaniu jego własności. On chce kupować ziemię, bo on ma pieniądze zapracowane uczciwie, czy nieuczciwie „zapaskowane“! On marzy o zaokrągleniu swej posiadłości, on dzień i noc myśli, jakby z kolonisty wyleźć na folwarcznego pana. Małego ale zawsze

pana, który coś znaczy nawet wśród z dziada pradziada panów. I wtedy widzi jedno: krępuje go rząd, bo tak sejm każe.

Jaki sejm?

Ano chłopski..

I jakże to, żeby sejm złożony z gospodarzy mógł jego, gospodarza, krępować i pozwolić na to, by jego papierki, które jeszcze mają wartość pieniędzy, tylko jako papierki się ostały. Realna dynamika ludu naszego jest realnym wykładnikiem wszelkich idealnych jego przesłonek. Trzeba o tem wiedzieć, o tem pamiętać, by odnowić Rzeczpospolitą Polską.

A o tem włościanie zapominają i dlatego błędzą ci, co mają Rzeczpospolitą odnawiać wedle niepożytych, przeto jak się mawiało zwykło, wiecznych tradycji narodu.

Sejm nie powinien dreptać naokoło zasadniczej ustawy państwowej; — inaczej, naokoło konstytucji, lecz winien ją uchwalić, by zapanował ład i porządek, o który błagają ci właśnie chłopci, których przedstawicielami i rzecznikami są posłowie chłopscy. Silnego rządu, rzetelnej władzy! Oto wołania niosące się teraz po kraju. Podatki i duże i bardzo duże, zgoda, tylko niech z nich korzysta rząd na cele siły, nie słabości.

Tedy i chłop i pan i każdy rzetelny, uczciwy polak chce silnego państwa polskiego. Słabość budzi poprostu wstręt, gdyż nawraca myśl ku niewoli.

A cóż? Oglądajmy się naokół za źródłami siły, my, co ogniskujemy w sobie, żywa świadomość narodu.

Co było naszą słabością czasu przebrzmiałej niepodległości i państwowości naszej, nie może wrócić, a co było siłą, wrócić powinno, więc musi.

Rzeczypospolita nasza, której idealną tradycją przez wiek z górą cały ujarzmienia naszego żyliśmy, była z królem. Niech więc będzie z królem, bo trzyletnia czy czteroletnia, prezydentura nie na nasze siły. Naród do niej nie dojrzał, a i w narodach dojrzałych nie budzi ona już teraz po długich latach doświadczenia żadnego zgoła entuzjazmu.

Pamiętać przytem należy: że nic tyle nie kosztuje, co porządku demokracji. A im demokracja czerwieńsza, tem kosztowniejsza. Ta zaś socjalistyczna, czyli bolszewicka, jako że jest utopijna, jest też najdroższą.

Król — to nasza tradycja. Król — to ośrodek stałości, trwałości, a nade wszystko ciągłości. To symbol majestatu i siły.

My jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, iżśmy się zdobyli w okresie historycznej państwowości naszej na Rzeczpospolitą z królem. Formę mamy gotową, nawet formę obioru tego króla. Plebiscyt — dobrze niech będzie! Niech z niego wyłoni się król. Przed wiekami był plebiscyt słachecki, teraz całego narodu. j ?

Liberis suffragiis populi electus rex.

Tak jest do tej pory na kolumnie zygmontowskiej.

Wtedy, gdy w innych krajach byli królowie z Bożej łaski, ci nasi byli z wolnego wyboru narodu. I niech będą. Królewskość Polsce jest również rodzimą, jak rodzimą, przeto zrozumianą, i dostępną jak republikańskość.

Teraz wystąpił na przodzie naszej sceny dziejowej zespół chłopski — i zaraz pojął sens republikanizmu polskiego, którego nie masz bez króla, tj. bez ogniska silnej władzy, więc silnego rządu.

Król z senatem i sejmem nikogo prócz socjalistów i ich zwolenników w Polsce nie zdziwi. To było i wraca. Inne czasy, inni ludzie, więc wraca odwiecznym trybem. Stan chłopsko gospodarski będzie za Rzeczpospolitą i królem, ponieważ w ten sposób nastąpi kres temu rozpetaniu, które mu nie gwarantuje nawet tego, co posiada.

Chłop - gospodarz pożąda autorytetu, wielkiego, przemożnego autorytetu, a w obecnym naturalnym stopniu swego rozwoju jeno w ramach królewskości upatrywać go jest w stanie. Posłowie sejmowi, ci, co się nad konstytucją naszą zastanawiają i co projekt jej ustalają, powinni śmiało rzucić zasadnicze pytanie: czy ma być Rzeczpospolita z królem, czy... z dyktatorem?

Bo w Polsce, o ile ona ma się utrzymać, jako nie znikoma, lecz realna wielkość, może być tylko republikański król, albo republikański dyktator.

Nie mieszkamy na wyspie, jak Anglicy, ani też za oceanem, na drugiej półkuli, jak Amerykanie. My jesteśmy

My jesteśmy w pasie: od zachodu Niemcy, którzy dzień i noc myślą nad tem, jak nas zniszczyć, a od wschodu — Rosjanie. Jak się ci i owi sprzysięgną by nas ścisnąć i zgnieść, to ścisną i zgniotą, a nic nas nie obroni, tembardziej nie obroni nas żadna liga narodów, której idea może się dopiero po dłuższym okresie czasu stać rzeczywistością.

Otóż my musimy być zwarci w sobie by istnieć i nie tylko istnieć, lecz również rozwijać się i wzmagać w siłę. Musimy się tedy zdobyć na coś takiego, co będzie i symbolem i wykładnikiem, więc syntetyką zbieżności. Dyktatura — to na chwilę. To na przetrwanie ostrego kryzysu. Na stałe — dyktatura jest nie do pomyslenia, zwłaszcza dla naszej polsko - słowiańskiej natury.

Tedy odnawiająca się Rzeczypospolita czeka teraz na swego króla. Może kiedyś po wieku co najmniej pracy wytężonej, po wchłonięciu wielkich zasobów wiedzy i kultury będzie się oglądała za doskonalszą formą swego republikanizmu, może... I niech się ogląda i niech zmieni, co będzie dojrzałe do zmiany, i niech sobie króla usunie, niech... Teraz król jest potrzebny, bo

tylko on skonsoliduje te odłamy narodu, które konsolidacji tak samo potrzebują, jak potrzebują państwowej powagi, ciągłości i siły.

Zdobyliśmy się na rzecz nieskończone ważniejszą, bo na prawdziwą miljonową armję, dłaczegóż mielibyśmy się nie zdobyć na rzecz mniej ważną,

więc taką, jak ustrój republikański z królem?

Kilka miesięcy temu naród wołał o armję. Woli jego stało się w krótkich odstępach czasu zadość. Teraz naród mówi o królu, wkrótce będzie wołał o króla... Czyż tej jego zbiorowej woli ma się nie stać zadość?

Czyż lepiej będzie, gdy zawoła przemożnie: dyktatora nam trzeba, by rozkazywał, jak mu się podoba, byle nareszcie pewien ład zapanował w Polsce?

Tedy hasłem obecnego i następnych dziejowych momentów winno być: Rzeczpospolita — z królem.

Anton Miecznik.

## KRONIKA POLITYCZNA

Ręce za lud walczące sam lud poobcina,  
Imion miłych ludowi — lud pozapomina...  
Wszystko przejdzie. Po szumie, po huku,

po trudzie,  
Wezmą dziedzictwo cisi, ciemni, mali  
ludzie,  
A. Mickiewicz.

\* \* \*

„Nie, mój kochany, dobrzy ludzie nic dla nas nie zrobią. Mi jeszcze wiele lat mąk i cierpień bez liku, naród nasz wycierpi tak straszne katusze że o nich nie śniło się nikomu. Ale po wielu latach przyjdzie wielka wojna, w której wezmą udział wszystkie prawie narody Europy, a które głównie będzie się toczyła w naszym kraju. I kraj jak długi szeroki spłynie łzami i krwią — zniszczenie, pożogi, wyludnienie, przejdzie wszystko, co dotąd naród wycierpiał. Ale wówczas i Bóg na poharńbienie dobrych ludzi a w większą chwałę swoją, każe szatanowi odbudować Polskę, i ci co ją rozszarpali walczyć będą na drgających jej członkach — wyrывая ją sobie nawzajem i licytując, kto uczyni więcej dla jej wskrzeszenia“...

Z. Krasiniński.

(w liście do jednego z przyjaciół z r. 1856).

### Historyczny moment.

—x—

Na obiedzie wydanym na cześć misji polskiej, wypowiedział generał Denikin mowę, w której oświadczył:

Po długich latach wzajemnych nieporozumień, po prześlach wojny światowej, pojawiły się na widowni światowej nasze dwa narody słowiańskie, złączone bratnimi związkami. Nowe stosunki wzajemne są zbudowane na zgodności interesów naszych dwóch państw i na obronie przeciw wspólnemu wrogowi. Z całego serca wypowiadam życzenie, aby nasze drogi nigdy się nie rozeszły. Wznoszę toast na cześć Polski zmartwychwstałej i na przyszły nasz sojusz.

### Majoritas Thugutta Stapińskiego i Spółki.

—o—

Dla zbitcia wreszcie utęsknionej przez wszystkich większości Sejmowej z której wyłonilby się nowy rząd na-

stąpiła fuzja Thugutterów, Witosików i szajki posłów Stapińskiego tj. osławionego kanadyjskiego kajdaniarza politycznego; kierownictwo więc większości sejmowej a zatem pierwsze skrzypce w parlamencie biorą dwaj chłopcy galicyjscy milioner wojenny i dziedzic Wierchosławic obywatel Witos, milioner nafciany i paskarz polityczny Stapiński, oraz wnuk kolonisty niemieckiego o nazwisku, które nosił także ten pierwszy minister austriacki Marji Teresy, którego podpis figuruje na aktach rozbioru Polski: Thugutt. Przyszłe polskie wielkie stronnictwo chłopskie będzie liczyło 120 człeka, a jeżeli się do tego przyłączą P. Z. L., N. Z. R. i Ch. D. R. księdza Adamskiego jak inspiruje i kupluje Kurjer p. Ehrenberga, to będzie to druzgocąca potężna organizacja przeprowadzająca wszystkie swoje zamiary bez apellacji.

W ten sposób rządy w Polsce przeszłyby w łatwy sposób w ręce zapowiadanego dla całej Słowiańszczyzny przez D. Mereżkowskiego: graduszcze-go chamstwa. Czem to pachnie dla całej inteligencji i dla całej kultury zachodniej w polsce o tem już mogliśmy się przekonać. Temu oczywiście trzeba zapobiedz i wrychle obmyśleć środki ratownicze i samobronne. Już podczas pięciu miesięcy poprzedniej sessji sejmowej mogliśmy się przekonać, że do tej wielkiej gadalni nie tyle ustawodawczej ile ustawodawczej przedostali się na ławy chłopskie nie Czepce, Boryni, Ślimaki i Drzymały ale przeważnie pretensjonalne Rataje, dzikie Tarnopolskie Pużaki i rozmaite tępaki wyplatające godzinami i w plenum i w komisjach powiedzmy sobie rozmaite duby nie tyle smalone ale smołowe. To czerwono-zielone największe w Europie zbiegowisko analfabetów płatnych jeszcze za swoje pracowite próżniactwo i jałowe przelewanie z pustego w próżne uchwalito w czas kanikuly lipcowej dzięki perjodycznej przypadłości jednej czy jednego zera jakiś groteskowy szkic do jakiejś monstrualnej ustawy wzorowanej na pomysłach ks. Buellowa i żyda Hercensztajna. Przy porodzie tego sztajkindu anarchicznego akuszerką był podstarzały lowelas, galicyjskiego stylu Podfillipski, który przez protekcję jednej z paryskich duchess awansował w Polsce ni stąd ni zowąd ni w pięć ni w dziewięć na młodego Pitta. Uznano nagle, że expropriowało to

polskiego rozumu stanu w wewnętrznej gospodarce ultima ratio.

Teraz dopiero pod wpływem fernalskiej pięści wysokiej ceny powszedniego chleba i wybuchających tu i owdzie relacji chłopskich przyszło otrzeźwienie.

Teraz dopiera, gdy po władzę nie ograniczoną sięgają brudnymi łapami zdeprawowane do szpiku kości austriacką gangreną galicyjskie chłopcy idące z tych samych okolic skąd szli w 46 Szela i jego kompanowie, teraz dopiero budzi się odpór polskich warstw klas historycznych. Oby nie zapóźno! Oby wreszcie po świetnej i światłej, mądrej i spokojnej, jasnej i prostej historycznej i monumentalnej rezolucji Związku Ziemiaków rozpoczęła się wraz mocna akcja kładąca kres temu wszechwładctwu czerwonej i zielonej chamszczyzny. Oby po mocnych słowach, słowach, słowach, nastąpił mocny czyn.

Kto nie ryzykuje ten nic nie zyskuje Kasta Piasta nie okazała się czystą jak Madonna. Sejm spędzony wedle ordynacji P. P. Sów nie okazał się godnym następcą Czteroletniego. Suwerenów uznawać w Pużakach i Okoniach w Stapińszczykach i Thugutterach naród kulturalny nie będzie. Czas już zastanowić się co z tą wyleźnią anarchii przy ul. Wiejskiej należy postanowić. Ten wentyl czy kłapa bezpieczeństwa zrobiła mocną kłapę. Głos mają warstwy historyczne, odpowiedzialne przed Europą za 28 milionowy naród, a nie zielono-mózgie Rataje i Thuguty.

### Rewizor z Whitechapel.

—|—

Podobnie jak za czasów rosyjskich jeżdżali od czasu do czasu do oddalonych gubernji rewizorzy z Petersburga dla odkrywania nadużyć biurokracji prowincjonalnej i karania winnych, tak obecnie uważa rząd Lloyd George'a którego ani na chwilę nie należy identyfikować z całą Anglią) za wskazane i właściwe wysłać do nas, jakby do jakiegoś „Dominion Poland“ komisję senatorską dla zbadania i skarcenia nadużyć w stosunkach polsko-żydowskich. Miejsce atoli dawnych senatorów gentlemenów Garinów czy Neudhardtów zajął obecnie dość fatalnej marki „shrewdly Hebraew“, jeden z tego gatunku dygnitarzy, którzy sami już delikatnie ocierali się o kryminał, coprawda zwycięsko. W skład sena-

torskiej komisji angielskiej wchodzi dwaj aryjczycy pp. sekretarz Philips i kagitan Right i tych widzimy u siebie z najwyższą radością. Co się toli tyczy szefa tej senatorskiej komisji angielskiej dla zbadania nadużyć polskich to przyznamy się szczerze, że bylibyśmy zadowoleni, gdyby p. Eli Samuel, zniechęciwszy się do nas definitywnie „kraj nadwiślański” jaknajszybciej pożegnał. Morgiero teraz po odejściu senatora Morgenthau'a, po przyjeździe Samuela widzimy, jak sympatycznym, światłym, taktownym medjatorem był dyplomata amerykański a jak rozdrażniającym, aroganckim, ordynarnym i nahałym i w konsekwencjach swego pobytu szkodliwym będzie rewizor z Whitechapel sir Eli Szaja Samuel. Pan Samuel nie jest Anglikiem moższowego wyznania, ale jest fanatycznym ortodoksem, posługującym się potocznym językiem angielskim. Podczas kiedy p. Morgenthau przez dwa miesiące pobytu zyskał sobie omal szersze sympatie ogółu i sam nabrał dużo szczerzej sympatii dla odradzającej się polskości, podczas kiedy p. Morgenthau umiał dostrzedz i pewne mankamenta u swych półwyznawców, giełdziarz i makler londyński, przysłał nam tu nietaktownie przez p. Kera w przeciągu dwóch tygodni, jako custos Judaeorum, popełnił cały szereg wulgarnych towarzyskich i politycznych nietaktów i w stosunku do społeczeństwa polskiego okazał się zaciekłym wrogiem i zdeklarowanie antypolskim agitatorom. Aczkolwiek Eli Samuel wywodzi się genealogicznie od Saula Wahla, który kiedyś w 17 wieku według legendy z łaski Radziwiłła był jednonocnym królem, to jednakże mimo tak pięknego drzewa genealogicznego, p. Samuel ma w sobie mało elementów arystokratycznej kultury i w swych manierach politycznych przypomina raczej jobberów berlińskich lub zbogaconych Litwaków z Białegostoku lub Grodna. Dyspozycja wydana w hotelu Bristol, aby do jego apartamentów wolno było wpuszczać rodaków w hałatach, ma być precedensem tylko do tego, aby dzięki interwencji sir Szaji Samuela wolno było odtąd wchodzić żydom w chałatach do ogrodu Łazienkowskiego, co w postulatach żydowskich stoi na pierwszym miejscu i co ma być symbolicznym dokumentem ich obywatelskiego równouprawnienia i definitywnego objęcia władzy w Polsce. Z chwilą, kiedy angielski senator przeparał to, że do hotelu Bristol zarząd zmuszony był wpuszczać hałatowców, z tą chwilą hałatowcy zyskali szansę dekorowania sobą amfiteatru w Łazienkach i fotografowania się w grupach na tle pałacu króla Stanisława Augusta.

Na każdym kroku arogancki gudłaj z londyńskich „Miszories” zaznacza swoją koszerność i swą potęgę jako reprezentanta wszechmożnego Albionu. Ostatnio doszło do tego, że sir Szaja

Eli Samuel miał tupet zażądania aktów sądowych i protokołów w sprawie komunisty i agitatora bolszewickiego Brzozy. I aktów tych mu uprzejmie dostarczono. Na jakiej zasadzie? Co będzie, jeżeli ten źle odchowany makler giełdowy zażąda od ministerjum wojny przedłożenia sobie planu operacji wojskowych na Wschodnim froncie o ile one toczą się w miejscowościach zamieszkałych przez żydów? Czy także dostanie je natychmiast?

Jest tedy już czas najwyższy, aby p. Samuel uczuł się zmęczonym i wyjechał nad Tamizę z powrotem. Już był w Łodzi, teraz będzie w Wilnie, z Wilna można dostać się do Rygi a stamtąd na statek i do ojczyzny. Nieprzyjacie p. Samuela przez Naczelnika Państwa dotychczas powinno sir Eliaszwowi delikatnie wskazać, że jest tu w całym tego słowa znaczeniu persona ingrata. Złego referatu o nas pana rewizora z Whitechapel zbytnio się nie obawiamy, gdyż sir Samuel gra w Londynie bardzo podrzędną rolę i tylko w specjalnie żydowskim „Board of Deputies”, t. j. Radzie Gminnej Żydowskiej (co u nas fałszywie rozumiano jako jakiś „Związek Deputowanych”, tj. posłów do Izby Gmin), sir Eljasz wypłynął na powierzchnię tylko jako agitator sjonistyczny i nacjonalistyczny i nie trzeba go identyfikować z jego bratem stryjecznym sir Herbertem Samuelem, byłym „kanclerzem ks. Lancaster” (tj. ministrem poczty) poczem byłym szefem Home Office (ministerjum spraw wewnętrznych) także zresztą skompromitowanym fatalnie w aferze Marconiego (wspólnik Rafusa i Godefroya Isacsa).

Rewizor z Whitechapel gra w Londynie mniej więcej taką rolę i ma oś takie znaczenie, jakie w Warszawie któryś np. z Kramsztyków lub Sztetlingów.

Pogląd sir Jackana jakoby sir Elie trząsł Londynem, jest stanowczo przesadnym, tężesie tylko East-Endem i Whitechaplem.

## Niebezpieczeństwo żydowskie... w Czechach.

W organie d-ra Kramarza „Narodni Listy” zabrał głos prof. uniwersytetu praskiego dr. Pekarz w artykule p. t.: „Żydzi a bolszewizm”. Zdaniem historyka czeskiego bolszewizm to sprawa wyłącznie żydowska. Rosyjska republika sowieków przedstawia się mu jako „pierwsze wielkie mocarstwo żydowskie” („první židovský velkostát”) w Europie. Wybuch rewolucji rosyjskiej przypisuje głównie agitacji żydowskiej, Rząd żydowski w Rosji prześcignął, zdaniem d-ra Pekarza, wszystkie barbarzyństwa carów rosyjskich nie wyłączając Iwana Groźnego, największe gwałty popełniają, zdaniem d-ra Pekarza,

w Rosji żydzi, którzy rządzą dzisiaj, ponieważ ministrami są przeważnie żydzi, administracja zaś znajduje się w rękach żydów, a „czrezwyczajki” są również w rękach żydów.

Dr. Pekarz zastrzega się, jakoby był antysemitą i twierdzi, że stoi tylko na stanowisku historyka, przeto szeregiem faktów stwierdza, że „rewolucyjność żydzi mają we krwi”, przyznaje rasie żydowskiej wszelkie zdolności. Uznaje nawet, że „żydzi w państwie praworządnym, w narodzie moralnym i oświeconym nie są podatnymi dla bolszewizmu, ale są pożytecznymi pracownikami”, mimo to „nie chce zamykać oczu na niebezpieczeństwo żydowskie w Czechach”: Dodajmy tu od siebie że w całej Czechosłowacji jest tylu żydów w sumie ile w Warszawie na ulicy Krochmalnej, i Granicznej.

## „Nasi” we Włodzimierzu Wołyńskim.

Zaraz po rozpadnięciu się armji austriackiej, tudzież po zlikwidowaniu austriackiej administracji, w pierwszych dniach listopada, pojawili się w mieście „Hetmańcy”. Niedługie jednak było ich panowanie. Po tygodniu zostali oni wyparci z miasta przez ochotnicze oddziały porucznika Jasińskiego i kapitana Zbrowskiego. Oddziały te aż do stycznia stanowiły jedyną prawie załogę Włodzimierza. W połowie stycznia większe siły Petlury łącznie z bandami chłopskimi zawładnęły miastem. Oddziały nasze cofnęły się wówczas 5 klm. za Włodzimierz i dopiero po skoncentrowaniu większych sił zajęły miasto z powrotem. Już ta dwudniowa bytność Petlurców dała się mieszkańcom we znaki; rozbastwione żołdactwo jęło rabować, przyczem nie obeszło się także bez rozlewu krwi. Nadmienić tutaj należy że, żydzi szli wówczas ręką w rękę z Petlurcami i na ich powitanie wyszli uroczyście naprzeciw z chlebem i z solą, podczas rabunków zaś okazywali Petlurcom czynną pomoc, naprowadzając ich na bogatsze domy katolickie.

Wogóle żydzi porobili we Włodzimierzu w ostatnich czasach olbrzymie majątki. Znaczna część tych majątków pochodzi z kradzieży lub kupna za bezcen rozmaitych zapasów z magazynów austriackich. W chwili mianowicie, kiedy we Włodzimierzu, z końcem października armia austriacka zaczęła się rozpręgać, żydzi weszli odrazu w konszachty z likwidującymi władzami i pokupowali olbrzymie zapasy broni, amunicji, mundurów, bielizny i t. p. Kiedy zaś wojska austriackie wycofały się milicja żydowska, złożono z 400 uzbrojonych żydów, rzuciła się na koszary i magazyny i zrabowała wszystko doszczętnie. Jak dalece obłowili się wówczas żydzi, może potwierdzić fakt, że według danych statystycznych w magazynach wojskowych we Włodzimierzu znajdowały się z początkiem listopada zapasy na 30 tysięcy żoł-

nierzy no przeciąg 9-ciu miesięcy. Te wszystkie zapasy oczywiście żydzi pochowali starannie, a za dwudniowej bytności Petlurow znaczną część ich wywieźli. Co do kwestji ukrycia, to sama natura przychodzi tutaj żydom z pomocą. Pod Włodzimierzem bowiem znajduje się mnóstwo lochów i korytarzy podziemnych, które pozostały tu z dawnych czasów, a obecnie służą żydom za kryjówkę do przechowywania zapasów w celach spekulacji.

## Harden znów monarchista.

—o—

Na Hardena recte Witkowskiego (z Pleszewa w Poznańskim) patrzy się jak na barometr orientacji politycznej Semitów europejskich.

Harden czerwienieje, to znaczy międzynarod europejski gra na papierach rewolucyjnych, Harden czernieje, to znaczy, że największa dziś potęga świata po upadku militarysty pruskiego, tj. żydostwo europejskie daje hasło odwrotu i pozwala na „reakcję”. Hardena należy ciągle czytać, gdyż jest to kompas wskazujący gdzie jedzie cały internacjonal. We Francji, Anglii i Ameryce wszystkie książki i artykuły Hardena są natychmiast po wyjściu tłómaczone. We Francji podczas wojny wyszły 3 tomy prac Hardena a obecnie już podczas pokoju wyszły dwie książki o Hardenie: Ysida „L'Allem aque et son enfant terrible” i Edwarda Vermeila „Harden”.

W Styczniu miał redaktor „Zukunft” zostać mianowany ambasadorem Niemiec w Waszyngtonie; redaktor „Tageblattu”, żyd gdański Wolff w Paryżu a Harden przy Wilsonie, jako ten, który przez ostatnie lata wojny bronił amerykańskiego stanowiska i protegował idee Wilsonowskie. Obu potentatom publicystyki żydowsko-berlińskiej uśmiechały się już te fotele ambasadorskie.

Tymczasem przysły i awantury Spartakusowskie, rewolucja monachijska, żydzi jako herszci band bolszewickich, poczem stłumienie rewolty i wybuch nieposkrąmiony antysemityzmu w Niemczech, nie pogromy ale programowy i bojkotowy. Pod wpływem opinii publicznej, wrogiej wszelkiemu forytowaniu żydów na oficjalne stanowiska kandydatury Wolffa do Paryża a Hardena do Waszyngtonu upadły, właśnie wtedy, kiedy Judeo-Polska wysłała na pertraktacje dyplomatyczne do Berlina Diameda a do Paryża Liebermana. Indae irae. Teraz Harden się mści. Ośmieszając ciągle systematycznie reglme Noskego, Eberta i Scheidemana i zaczyna monarchizować. Szczególniejszy pociąg poczuł stary kabotyn i sofista w każdym calu, w każdej fibrze do Clown-princa.

W ostatnim numerze pisze, że

„Kronprinca należy przyjąć do ojczyzny z powrotem, otoczyć go o-

pieką, dość już bowiem wycierpiał za nieswoje winy, więc nie należy już go dalej karać i prześladować”.

W długim wywodzie dowodzi, jak niebezpieczną jest rzeczą wypędzać książąt krwi z kraju i skazywać ich na banicję. Ukoronowani lub roszczeni sobie pretensje do korony wygnańcy są niebezpiecznym żywiołem dla państwa. Historia poucza, że zdeponowane i wypędzone z kraju rodziny stanowią źródło wszelkich możliwych intryg i zaburzeń wewnątrz kraju i na zewnątrz. Dlatego pożyteczniejszą jest rzeczą mieć ich w domu u siebie i otaczając ich opieką, tłumić w zarodku ewentualne zło”.

Tak więc należy według Hardena sprowadzić kronprinca z powrotem i ewentualnie osadzić go nawet na tronie, gdyż młody lis ma w gruncie rzeczy naturę miękką i uczuciową choć jego hasłem wojennym było podobno: „Immer feste druff”.

Czy kronprinc niemiecki ma „naturę miękką” czy twardą o tem oprócz Hardena mogłaby nas poinformować jeszcze tylko jedna z bardzo romantycznych damulek warszawskich, od lat 20 niestarzejąca się professional-beauty. Damulka ta, która w ostatnich czasach znowu wzbogaciła o jedno ogniwo nowe „francuskie” girlandę swoich przygód do pewnego stopnia sercowych obecnie dekoruje sobą często królewski zamek, kręci się koło trupy czy w samej trupie naszego fortepianera, jest patronessą jakichś gospód żołnierskich, dzierżyła nawet przy jakimś poświęceniu sztandar pułkowy w swych rączkach dotychczas do dzierżenia elastyczniejszych instrumentów nawykłych. Czy tego typu panusia romantyczna ma moralne kwalifikacje na patronessę gospody zamkowej, to rzecz inna. W każdym jednak razie jeżeli Harden ze swoim puszowaniem Clown-Princa na cesarza zwycięży (a Harden nigdy nie stawia na zlego konia), to nasza niestarzejąca się czarodziejka, nasza lwica salonów, „nasza księżna Wasilczykowa” stanie się postacią poniekąd historyczną. Na razie jednak jest tylko historyczną łupicielką blanbeków, która ostatnim swym skandalem erotycznym stanowczo zasłużyła już na to, aby jej wstęp na Zamek został wzbroniony.

Nawet na ten Zamek, na którym zamiast tronu pod baldachimem stoi fortepian pod pantoflem.

## Baryka i barykady.

—o.o—

Dopóki Wydział Zaopatrywania miasta Warszawy pozostawał pod kierownictwem p. Mielczarskiego a dawniej jeszcze p. Wojciechowskiego radek-alia nie pozostawiła na nim suchej nitki: Za każdy metr ogonka, za każdy zgniły ziemniak, za każdy bochen chleba z większym gwoździem miotali socja-

liści gromy oburzenia na gospodarzy burżujów w Wydziale. Burżuje poszli na wyższe dostojenstwa o berło approwizacji miejskiej złożono w poświęcane ręce ortodoksalnego towarzysza ławnika Baryki. Ten miał być zbawcą, ten miał odrazu postawić wszystko na nogi, rzesze zgłodniałe nakarmić, ogonki obciąć i stworzyć istny raj na ziemi. Wszystko się miało odmienić na najlepsze skoro tylko socjalista iak się patrzy weźmie cugle approwizacji w żyłaste dłonie, skoro tylko stanie się wszystko jak w starożytnej komedji polskiej Baryki „Z Chłopa Król” a ende-ków zadżumionych przepędzi się od rozdawnictwa paszy ludzkiej na wszystkie cztery wiatry.

Tymczasem socius doloris Baryka rządzi już piąty zda się miesiąc, a wszystko tak jak było jeno się ku gorszemu nieco pochylało. W Wydziale Zaopatrywania nielad coraz większy brak organizacji coraz horrendalniejszy chleb powszedni coraz to bardziej pośledni. Cukru ani śladu coraz to w ogromniejszej ogonkach przy składnicach miejskich coraz to groźniejsze pomruki i pomstowania na gospodarę panów, „burżujów” Polaków”. W ostatnich dniach pomruki tłumów ogonkowych słycać coraz częściej pogróżki rewolucyjne. Gmin się burzy i to nie na żarty. Nie domaga się jak lud rzymski „panem et circenses” gdyż słowo „panem” zakazane i zmienione na „chłopem etcircenses”, na circenses patrzy scetpycznie rozmaite wyjazdy i wyjazdy z dworca z zamachami i bez zamachów już go nie bawią. Raz po raz słycać w tłumie nie tylko bezrolnych ale często bezdomnych okrzyki furji, a lada iskierka zabłąkana może wzniecić pożar namiętności bardzo łatwo dający się ugasić nawet zwykłą wodą ze sikawek ale jednak niepożądany. Mimo więc władania Baryki w Łodzi także częły Rady Miejskiej czerwonej jak szkarłat nie wzbudzały w szerokich warstwach zachwyty.

Okazuje się więc z tego że nawet Baryka nie jest antydotum przeciw barykadom. Okazuje się dalej, że nawet socjalista Baryka jeżeli chce się nauczyć elementarnych metod gospodarstwa komunalnego, to daje za wygraną, zrzuca pychę z serca i jedzie nieboże do tej przez jego obóz opluwanej od rana do wieczora Korfanterni Wielko polskiej i tam w tej po trzy kroć przekłętej Beocyi reakcyjnej uczy się sylabizować od fachowców jak się chlebek powszedni wypieka i jak się oszczędnie gospodaruje aby i wilk proletarjacki był syty i koza burżuazyjna cała. Ale okazuje się też przy tej sposobności że tylko dzięki niekompetencji i nieudolności ławnika Baryki zyskała Warszawa swego pierwszego „Króla ziemniaczanego”. Nazywa się Szpak. Jest starozakonnikiem. Liczą go dziś na 10 milionów. Dostarcza swemu rodzinnemu miastu dużo wagonów z pięknie gnijącymi ziemniakami. Jeżeli uboga ludność

musi płacić gruby grosz za lekki korzec podgnitych kartofli to błogosławić za to winna towarzysza Barykę i paskarza Szpaka.

Polecamy gorąco kwaśnym dowcipnisiom z „Godziny Robotnika“ Kastorowi Kisielewskiemu i Polluxowi Wolskiemu pp. Szpaka i Barykę. Niech raz zajmą się dla odmiany ludźmi swojego chowu i ze swego partyjnego podwórza. W to bowiem że Dowbor Muśnicki skradł szkatułkę z 30 milionami złotych rubli, a Korfanty podzielił się dwudziestoma milionami z braćmi Frankowskiemi, a Hącla zarobił na ministerstwie dziesięć milionów a minister Linde sprzedawał spotykanym po restauracjach znajomym filatelistom arkusze z markami chowane pod kamizelką w to wszystko już oddawna uwierzyliśmy choć to wydawało nam się niewiarogodne. Teraz byśmy chcieli wyczytać jakieś chłasnienie Szpaka i jakieś „zysławianła“ zasług Baryki. Tego Baryki co popycha Warszawę na barykady.

## Poezje judeo polskie.

W „Gońcu Krakowskim“ zamieszczone są liczne anonsy głównie firm żydowskich wierszowane.

Między innymi znalazło się tam takie rondo a la Battaglia:

„S. Szpigłowa“

Skład wyrobów artystycznych  
i pamiątek z Krakowa  
Kraków, ulica Karmelicka L. 8.

Ach, co za graciki cudnel  
Jaki prekny zbiór pamiątek,  
Wszystko wdzięczne i uludne,  
Wszędzie myśli polskiej watek..

Zewsząd serca skarb wyziera,  
Czy z portretu oficera.

Czy z orzelka, czy ze splinki,  
Same polskie upominki,  
Same rzeczy cenne, śliczne,  
Modne, świeże, artystyczne!..

Hej, wlaral Stawać na warciel  
Polskości cześć i poparcie!

## Bard Republikański

Wpiątą rocznicę 6-go sierpnia 1914r.

Motto: Mniejsza o rym, byle sens.

Mglistym rankiem z Krakowa wyrusza  
zapaleńców gromadka nieduża,  
To szaleńcy idą na bój krwawy  
za Ojczyznę — na podbój Warszawy.

Nie stroją ich barwne pióropusze,  
bite pasy i świetne kontusze.  
Szare suknie, proste maciejówki,  
ale serca mężne — do bojówki.

Przeszły lata, lata pełne trudu,  
bratobójczych walk Polskiego ludu,  
beznadziejnych mąk w obozach wraźych,  
potępieńczych swarów w domach naszych.

Bo na straży ducha jego skrycie

stał Komendant, którego oblicze  
zadumane było światłem władnym  
ukołchaniem kraju bezprzykładnem.

## Choć to niby świniopasy, a jednak...

Unormowane stosunki w Królestwie jugosłowiańskim umożliwiają przepędzenie jesieni i zimy nad brzegami południowego morza słowieńskiego nad Adriatykiem. Adriatyckie towarzystwo kąpielowe w Suszku (Rijeka) utworzyło dla słowieńskich gości cały szereg hoteli na wybrzeżu morskiem, zapewniając wszelkie wygody, obfitą aprowizację po cenach niskich. I tak otworzono hotele „Jadran“ na Suszku, morski zakład kąpielowy i hotel na Bakru, w Theraniju i „Miramare“ w Czekrenici, „Liszani“ i „San Marino“ w Novi, „Spera“ i „Imperjal“ w Opatiji (Albacji) Z Wiednia odchodzi codziennie pociąg pospieszny do Jugosławji. . .

Zazdrość bierze gdy się to czyta. . .  
A co się tam zrobiło dotychczas nad polskiem morzem?

## Żyd Jacoby jakoby Potocki...

„Temps“ wydrukował depeszę z Brukseli naatępującego brzmienia: „Półsetki młodzieńców n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j! którym udowodniono propagandę bolszewicką, aresztowano niedawno w Belgji. Wczoraj rano prowadzono ich do obozu w okolicach Furnes. Przy odjeździe ze stacji północnej w Brukseli kilku z nich krzyczało: „Niech żyje bolszewizm“...

Jednocześnie z tą depeszą kompromitującą Polaków zagranicą, obiegło prasę nazwisko „Polaka“, zamieszanego w sprawę rozstrzelania przez Niemców w Brukseli Miss Cavel: W Paryżu toczy się teraz proces przeciwko niejakiemu Ruien, oskarżonego że wydał w ręce Niemców bohaterką Angielkę. Jeden ze świadków, pana Wilkies główna pomocnica miss Cavel w organizacji ukrywania i wysyłania przez Holandję żołnierzy francuskich i belgijskich przytoczyła słowa detektywa niemieckiego, który robił rewizję w lokalu, w odpowiedzi na pytanie, kto udzielił informacji:

„Ozłowiek, któregośmy schwytili na granicy, nazwiskiem Jacob albo Jacoby, Polak“. Istotnie, był to osobnik podejrzany i świadek wyraża przekonanie, że on wydał organizację. Na to oskarżony zerwał się i oświadczył: „To hrabia Jakób Potocki, o którym wszyscy w więzieniu St. Gilles wiedzieli że to on zdradził Miss Cavel“. Gdy wszakże pokazano świadkowi szereg fotografii, wśród których była fotografia hr. Potockiego, nie poznał on hrabiego. Ów Jacoby był inną osobą.

## Warszawska Waad-Hair.

W warszawskiej Radzie Miejskiej zasiadają następujący krajowi cudzoziemcy: a) bundyści: Erlich Hersz, adwokat; Zybert Gerson, dziennikarz; Weinberg Hirsz, szlifierz; Orzech Maurycy, dziennikarz i Iwińska Estera, kand. nauk. prawn., b) właśc. domu: Seidenbeutel Stanisław, c) poalej syoniści: Rafałkes Jakób, adwokat i Jurblum Mordko, dziennikarz, d) ortodoksi i kupcy: Truskier Abram, przemysłowiec. Kirszbaum Eljasz, kupiec; Szereszewski Rafał, bankier; Hufnagel Herc, kupiec; Raabe Mojżesz, przemysłowiec; Zalberg Icek, właśc. domu; Mayzel Maurycy, kupiec i Trokenheim Jankiel' kupiec; e) syoniści: Grünbaum Izaak, adwokat, Körner Mojżesz, inżynier; Szwalbe Natan, dziennikarz. Ellenberg Mendel; kupiec i Szejn Rajzla Rocha, biuralistka; f) ludowcy folkiści: Fogelnest Berek, przemysłowiec; Rasner Chaim, rękodzielnik; Dawidsohn Józef Hersz, lekarz; Goldinberg Majer, lekaz weter. i Wolfowicz Abraham, nauczyciel; g) Polak w. m. Eiger Bolesław, przemysłowiec i unikat.

## Ilu ludzi odpada od Prus na rzecz Polski?

Podług obliczeń, zawartych w dokumentach konferencji pokojowej, a dołączonych do traktatu pokojowego, liczba ludności na terytorjach, odstąpionych Polsce bez plebiscytu wynosi ogółem 2,930,000, a mianowicie: a) w odstąpionych częściach Poznańskiego 1,655,000 (w czem Polaków 1,264,000 Niemców 661,000 i b) w odstąpionych częściach Prus Zachodnich 675,000 (w czem Polaków 533,000 i Niemców 442,000).

Co się tyczy terytorjów, na których odbędzie się plebiscyt, to liczbę ludności na nich podano, jak nasępuje: a) na terytorjum plebiscytowem Śląska Górn. 1,865,000 mieszkańców (w czem 1,240,000 Polaków i 625,000 Niemców) i b) na terytorjum Pruskiego Mazowsza objętym przez plebiscyt — 580,000 osób (w czem 281,000 Polaków i 299,000 Niemców).

## Wymowa cyfr na Górnym Śląsku.

W przyznanej Polsce w warunkach majowych części Śląska, mieszka — jak pówlada Rada czterech — 1.250.000 Polaków i 650.000 Niemców. Ludność polska stanowi więc blisko dwie trzecie części ogółu mieszkańców tej dzielnicy. Polskość Górnego Śląska ujawnia się w całej pełni, gdy zbadamy skład ludnościowy poszczególnych powiatów śląskich. Powiat Oleśno liczy — według statystyki niemleklej — 83.58 proc. Polaków (względnie 93.92

proc., gdy oprzemy się na statystyce dzieci w szkołach ludowych), Pszczyna 86.41 proc. (względnie 93.52 proc.), Lubliniec 85.05 (92.44), Rybnik 80.57 proc. (91.12), Wielkie Strzelce 81.61 (89.23), Koźle 78.09 (87.88), Opole-wieś 78.25 (87.26), Toszek-Gliwice 79.54 (87.21), Tarnowskie Góry 72.95 (86.29), Bytom-wieś 68.77 (84.66), Katowice-wieś 68.27 (84.25), Zabrze 59.78 (79.88), Kluczbork 52.95 (75.01), Huta Królewska 45.48 (61.09), Bytom-miasto 38.24 (53.65), Raciborz-miasto 39.46 (51.76), Gliwice miasto 25.79 (40.34), Katowice miasto 14.20 (38.64) Opole-miasto 19.92 (31.89). Do tego należy jeszcze dodać polskie części powiatów, prądnickiego, liczącego w całości 47.12 (55.90) proc. Polaków, dalej raciborskiego wiejskiego (48.67 względnie 51.08 proc. Polaków), które po wyłączeniu wsi niemieckich, względnie czeskich, jakle miały pozostać poza granicą Polski, są w zupełności polskie. Oto wymowa cyfr, nad którą Rada czterech przeszła do porządku dziennego.

### Pupilka ultragalicyjskiego radcy szkolnego prof. dr. Zolla

—x—

Pisma lwowskie donoszą: Niedawno aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego we Lwowie właścicielkę zakładu wychowawczo - naukowego Fannę Dittner, która stała na usługach t. zw. K-Stelle. Denuncjując cały szereg wybitnych osobistości polskiego społeczeństwa, spowodowała mnóstwo aresztowań. Obecnie Dittner dostała w więzieniu ataku szału, który w kilka dni przemienił się w obłąkanie tak, że musiano ją odstawić na oddział psychiatryczny szpitala powszechnego. Ma ona być przewieziona do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

### Kardynał bohater o boszach.

—o—

Kardynał Mercier, interviewowany przez „Corriere d'Italia“, okazał się sceptykiem co do zmiany rozumowania niemieckiego. Przegrana, niewątpliwie, przyczyni się do tego, zanim jednak Niemcy przestaliby być ludźmi jakimi okazali się w Belgji potrzebaby wielkiego wysiłku. W przeciagu pięciu miesięcy nie mogli dojrzeć do cywilizowanego współżycia z resztą narodów—mają jeszcze długi okres przekształcenia się. Albo Niemcy zmieniają się, albo nigdy nie staną się narodem wolnym. Za wolny naród uważany ten, który zdolny jest rozumieć czynnik moralny. Hełkość myślę o Niemcach przypomina mi się scena, która miała miejsce w podwórzu tego oto pałacu. Było to w czasie, gdy rząd niemiecki był przekonany że zamierzam opuścić swe biskupstwo, aby wziąć w swe ręce kierownictwo rewolty powszechnej przeciwko nim. Byłem wtenczas zmuszony przyrzec, że nie opuszczę pałacu w żadnym wypadku. Nazajutrz oficer niemiecki przywiózł mi list od

gubernatora. Automobil napelniony żołnierzami wjechał za nim w podwórze. W chwilę później mając przejść do przeciwległego skrzydła pałacu po jakiś dokument zeszedłem i miałem zamiar przejść przez podwórze i oto nagle oficer, który mnie oczekiwał wymierzył we mnie rewolwer, a żołnierze wzięli mnie na cel. Byli przekonani, że chcą uciekać. Nie zwracając uwagi na żołnierzy nie mogłem się powstrzymać od powiedzenia oficerowi: „Żal mi was, w was wszystkich, że jesteście takimi—wy nie zrozumiecie nigdy, że słowo człowieka honoru jest bardziej pewną gwarancją niż kule waszych rewolwerów. Dzisiaj jeszcze sądzę, że Niemcy są nadal takimi.

### Von Lerchenfeld-Lednickij wpływa.

—o—

Kiedy pół roku temu p. Lednicki wydelegował do nas jednego z swych przygodnych entuzjastów i przyjaciół zpropozycją abyśmy już dali mu spokój i nie „szarpali go“, i z solenną obietnicą że się usunie w cień prywatnego żywota i w pielesze domowe, odpowiedzieliśmy wysłannikowi mniej więcej w te słowa: Pan Lednicki był nie jednym z największych ale wprost największym szkodnikiem sprawy polskiej podczas wojny europejskiej. Więcej całokształtów! naszych interesów państwowych zaszkoził jak cały N. K. N. jak rodzina Radziwiłłów, jak galicyjscy socjaliści i Liga Elpepków, jak książę Zdzisław Lubomirski i t. p. jak niektórzy arcybiskupi swą mową w Berlinie. Panu Lednickiemu w wielkiej mierze przypisujemy utratę Litwy i Białorusi w przyszłości, nie ukonstytuowanie się 700.000 armji polskiej w Rosji. Panu Lednickiemu przypisujemy pośrednio fatalny obrót z obu Szlaskami i utratę gdańska. P. Lednickiemu przypisujemy tę rolę jaką Caillaux odegrał we Francji. Pan Lednicki obciążony serwilizmem wobec Rosji i serwilizmem wobec Mirbacha i serwilizmem wobec żydostwa. P. Lednicki, któremu uodwodniono list do Lerchenfelda i konszachty z Kiereńskim na szkodę Polski kwalifikuje się omal jedyny z polskich germanofilów pod sąd i powinien być normalnie biorąc skazany na śmierć przez rozstrzelanie, poczem ułaskawiony przez więźnia z Magdeburga i odwieziony na Białoruś, skąd rodem. Ponieważ u nas atoli w Zjednoczonej ale Bezgranicznej wszystko toczy się anormalnym torem i w gruncie rzeczy politycznie nikt nigdy niczem się nie kompromituje a każdy skompromitowany doszczętnie w Czerwcu może być już w Lipcu dygnitarzem tyle tylko że w innej dzielnicy lub dla zagranicy przeto i p. Lednickiego tj. największego destrukcjonisty polskiej siły militarnej i najzasłużeńszego dla germańskiego i semickiego imperjalizmu ultraakty-

wisty nietylko nikt do odpowiedzialności nie pociąga ale p. Lednicki każdorazowy i potrojny ugodowiec polski często przesiaduje w Belwederze j przy ul. Miodowej jest doradcą wszechpotężnym i ekspertem rozstrzygającym przy wszystkich obsadzeniach politycznych dygnitarstw. Czem się to dzieje?

Otóż nie tylko tem że słowiańska miękkość z wszyskiego rozgrzesza i wszysko przebacza ale i tem, że p. Lednicki jest w istocie samej indywidualnością naprawdę niepospolitą, typem politycznym na wielką europejską skalę, mówcą suggestywnym i ma w sobie żywotność wulkaniczną feu sacrée elan vital, jakim niewielu z mężów na świeczniku narodu stojących poszczycić się może. To jest człowiek który przeciwnościami losu ni złamać ni zgąć się nieda i nawet ukamienowany zarzutami słusznymi opinji publicznej sam się odkopie, plecy wyprostuje i znów na arenę życia publicznego choćby przez najmniejsze i najboczniejsze wejście się przedostanie.

I dlatego wnczas delegatowi p. Lednickiego, odpowiedzieliśmy w ten sposób: niech ten mąż który nosi imię carów macedońskich i rosyjskich i ma w sobie w istocie jakieś elementy „wielkości“ cofnie się na rok przynajmniej w zacisze, niech nam nie przypomina swą osobą to wszystko złe co nagromadził przez lata 1917 i 1918 a w przyszłości sami kiedyś będziemy go bronili przeczuwając w obrotnym i niezmożonym adwokacie moskiewskim przyszłego męża stanu w fasomie i w stylu nawet Lloyd George'a.

Tymczasem p. Lednicki nie cofnął się w zacisze. Wulkaniczna natura człowieka o karku tura a mózgu lisim nie pozwoliła mu trzymać się nieco dłużej w cieniu i rezerwie i przeczekać w stanie odstawienia do dyspozycji przeczekać w obserwacji i kontemplacji czasy kształtowania się Polski koalicyjnej nie mitteleuropejskiej i dopiero po jakimś roku postu politycznego znów zgłosić się do warsztatu państwowotwórczego. Pan Lednicki został w Warszawie, uwiłtu sobie gniazdko zakupił pałacyk i rozpoczął działać podziemnie niewoląc ludzi czapką, papką i solą i skupiając w swej ręce żyłastej nici wszystkich haniebnych intryg przeciw tej zmurze, która mu spać nie daje i apetyt byczy odbiera tj. przeciw Dmowskiemu. Pan Lednicki pozapisywał się do tysiąca stowarzyszeń i ugrupowań sam założył drugie tysiąc związków i kół, tysiącem korzeni wrósł w miasto i w ziemię, tysiąc ludzi skaptował sobie swą elokwencją i swymi śniadankami u Langnera i obecnie rośnie znów jak na drożdżach i przez coraz szersze koła uważany jest jako „der kommende Mann“. Że czuje się już na nowo mocno w siodle o tem świadczy to, że on konfident Mirbacha do szczególnych i nieszczególnych poruczeń ośmiela się już na publicznych zebraniach mówić

o „bolesnej sprawie zdrady państwowej“. (!) Ostatnio zaś p. Lednicki rzykuje nawet wytaczanie sprawy honorowej p. Żwanowi, który zdemaskował rok temu szpetne praktyki moskiewskiego polityka nasiąkniętego fides graeca nieobliczalnego w doborze środków walki i intrygi politycznej. Pan Lednicki więc wypływa. Oczywiście korzystają z tego inne aktywisty. Kiedy taki tegi perszeron podnosi nogę do podkucia, nabierają odwagi i małe ślamazarne żaby: nawet taki myrmidon i wodewilowa łepetyna jak p. Kucharzewski „koniglich polnischer Minister-president“ forytowany przez kurjerki polski i poranny zaczyna się już fyrtać po zebrankach i przypominać publice. Ale quod licet bovi non licet papinkowi.

Pan Lednicki ma mimo swej potwornie obciążonej hypoteki politycznej mocny mózg i żelazo w żyłach; papinkowaty p. Kucharzewski zaś ma w głowie mózdzek belfra dla pensjonarek a we krwi lemoniadę czy wodę Szi-szi. Pan Lednicki ma w sobie coś demonicznego a nawet tragicznego ale jest typem muskularnym i maskulinarnym w każdym calu.

Można go i trzeba zwalczać, ale mogą zajść okoliczności w przyszłości, że nawet w tych rękach które tyle złego zrobiły Polsce chętnie się będzie widziało ster, nawet ster! W rękach zaś bawidamka warszawskich żydowskich saloników p. Kucharzewskiego może spocząć najwyższej wachldrz lub parasolka; kto wie czy gdyby tam dobrze zbadać p. Kucharzewskiego, czyby się nie okazało, że p. Kucharzewski, ten żarty ambicjami politycznymi elegancki wymoczek nie jest androgyną bisexualnym; kto wie nawet czy ewentualnie przerost kobiecego organu płciowego u p. Kucharzewskiego nie jest głównie przyczyną tego, że p. Kucharzewski „podoba się“ nawet wielu dorosłym i dojrzałym mężczyznom.

Jako działacz polityczny bowiem może się ta „panienka w żakiecie“ podobać chyba i być braną na serjo tylko przez dzieci, mężatki i stare panny i subretki egzaltujące się dla „byłe smukłych bronetów“.

## Filozof Cohen a Niemcy.

Wybitny filozof z Marburga, H e r m a n C o h e n, równocześnie jeden z przywódców duchowych żydostwa w Niemczech, wydał cztery lata temu dwie broszury: „Ueber das Eigentümlichen des deutschey Geistes“ (1914) i „Deutschtum und Judentum“ (1915), które streszczają się w zdaniu: „Chcemy jako Niemcy być Żydami, jako Żydzi być Niemcami“. Wykazuje on głębokie wewnętrzne pokrewieństwo ducha żydowskiego i niemieckiego, uwidoczniające się w całym rozwoju historycznym

Niemiec, w ich kulturze i filozofji, Spodziewa się on, że to zjednoczenie, które się uwydatniło w czasie wojny, wyda praktyczne owoce; że „jedność, która powstała między Żydami a Niemcami, w końcu jako prawda kulturalno-historyczna rozświetli zarówno niemiecką politykę i niemieckie życie narodowe, jak i niemieckie narodowe uczucie“.

Wyciągniętej ręki nie chwycono w Niemczech skwapliwie, znaleźli się i tacy, którzy ją wprost odepchneli. W „Preussische Jahrbücher“, w zeszytach grudniowym z r. 1915, Dr. M. Bohm z Strasburga występuje stanowczo przeciw przesłankom filozoficznemu tezy Cohena, a praktyczne jej wnioski odrzuca bez zastrzeżeń. Jego zdaniem, ogólne poczucie nie wie nic a nic o konstrukcji Cohena.

W tem poczuciu żyje antypatja krwi, oparta na przeciwieństwie. „Można ubolewać nad formą, którą ona przybiera tu i ówdzie po stronie niemieckiej: Każdy czujący delikatniej Niemiec to zrobi, nie potrzebuje jednak odrzucać wyłączości, panującej wśród naszego ludu pod niektórymi względami... Ale to, co w pierwotnych stadjach ludzkości jest nienawiścią i nieświadomością antypatją, to wśród natur bardziej wykształconych może się przeobrazić w spokojną świadomość wzajemnej ostatecznej obcości! odrębnego ukształtowania... Jeżeli ma być dopuszczalną asymilacja, to asymilacja na zupełnie nowych opartych podstawach, odrębna od tego, co się dotychczas rozumiało przez ten wyraz. Można by uważać za takiego Żyda, który przejdzie do europejskości z pełną i niezamąconą świadomością że wyrzeka się siebie samego, swej własnej przeszłości, który nie wysnuwa teorii łączącej razem rzeczy, niedających się pogodzić, lecz który — być może z krwawem sercem i stanowczą powagą, wymaganą przez tak straszną ofiarę — porzuca swoje tradycje, nadzieje, nawet zaufanie do głęboko wkorzenionych instyktów, aby odtąd wrócić w coś nowego, co pojmuje i w co wierzy, jako w los swej przyszłości“. Zdaniem tego autora Niemcy mają właśnie swojego wroga w tej pozornej europejskości, przesiąkniętej głęboko żydostwem, „która brała za drogę do prawdziwej ludzkości ciągle postępy racjonalizmu w nauce i życiu, która była głuchą na istotne pobudki życia, ślepą na jego kwitnące bogactwo“.

## Polska wydana na łup żydom.

(„La Libre Parole“ z 31 lipca b. r.)

Tajemnicza władza, która panuje ponad Ligą Narodów, czego nie dostrzegają poczciwcy, narzuciła Polsce

ciężar łożenia z dochodów państwowych na potrzeby dobroczynności i urzędzeń bezpieczeństwa trzech milionów pasożytów, które toczą ciało Polski. Wojna, prowadzona pod hasłem Prawa i Sprawiedliwości, w stosunku do Polski dała ten niesłychany wynik, iż co tylko wyzwolony z męczeńskiego jarzma naród wpręgła w jarzmo najwstrętniejszej niewoli, a mianowicie w jarzmo tyranji żydowskiej. Tak oto najdumniejszy i najbardziej chrześcijański naród został zmuszony do ugięcia się wobec plugawego plemienia (la sordide tribu), które dotychczas zadawałoby się okradaniem Polaków, nie upokarzając ich. Oto bilans wojny światowej, jaki wypłynął z potężnego banku pod firmą Jakób Schiff, Loeb et C-ie, banku, górującego nad skromnym Białym Domem Woodrowa Wilsona.

Należy zaznaczyć, iż najwyższy Areopag, który wziął na się wobec historii odpowiedzialność za tę krzyżującą niesprawiedliwość, nie pokwapił się z rozciągnięciem na państwa zachodnie praw i przywilejów, któremi tak wspomniałomyślnie obdarzył „mniejszość“ żydowską w Polsce. Przeciwnie! Anglicy i Amerykanie oświadczyli wyraźnie, iż nikt nie ma prawa odezwać się choćby słowem, jeśli rubasznemu Yankesowi przyjdzie na myśl palić żywym swych współobywateli czerwonoskórych lub jeśli metodyczni Tommies poczują potrzebę rozstrzeliwania setkami Irlandczyków lub Hindusów. Nie przyszło też na myśl ani Amerykanom, ani Anglikom, zaprosić do siebie kilka tysięcy tej „mniejszości“, która wydaje się im tak interesującą... w Polsce. Przeciwnie! Popierając nad Wisłą separatyzm i nacjonalizm żydowski, kierujący politycy z Londynu i Waszyngtonu starają się zabezpieczyć swe kraje od emigracji żydowskiej i w Polsce stworzyć prawdziwy obóz koncentracyjny dla tego wybranego narodu.

Ponadto należy zaznaczyć, iż wszystkie sąsiadujące z Polską kraje, gdzie od r. 1914 odpyływał nadmiar polskiego żydostwa, teraz starają się odeń uwolnić. Na Węgrzech, w Austrii, w Czechach żydzi galicyjscy grasowali od początku wojny. Ci „biedni uchodźcy“ — zdołali dać się ludności tubylczej we znaki i stali się zniechodzeni. Czecho-Słowacy wyrzucili ich silnymi kopniakami. Węgry bolszewickie, by uniknąć propagandy antysemityzmu, niebezpiecznego dla licznych krewnych Beli Kuhna i Samnelly'ego, wypędziły z Budapesztu pięciuset żydów galicyjskich, wcześniej, rozumie się, położywszy dłoń na bogactwach zebranych przez żydów za krótkiego ich na Węgrzech pobytu. I — o ironjo losu! — rząd polski widział się zmuszonym zaprotestować u rządu Beli Kuhna przeciw tak delikatnemu rozwiązywaniu kwestji żydowskiej...

- A Austrija niemiecka, gdzie żydzi



zawsze ogłaszali się za najpewniejsze filary germanizmu wobec świata słowiańskiego? I tam 70,000 żydów galicyjskich nadużyło również cierpliwości ludności, który obecnie grozi urządzeniem niesłychanego dotąd „pogromu“...

Cała ta fala napłylnie z powrotem do Polski, która z rezygnacją oczekuje na trzy miliony tych zdrajców, złodziei szpiegów, apostołów bolszewizmu, boskofilów i arogantów, posuwających się aż do bezczeszczenia emblematów polskich, a tak pełnych nienawiści, iż napadają na żołnierzy polskich, którzy zabłąkają się w dzielnicach żydowskie.

A gdy przyjdzie czas ostatecznego uregulowania rachunków i żydzi z Rosji i Ukrainy, będą uciekać przed zemstą ludu rosyjskiego, — znów schronienie da im Polska, której oni za to odpłacą się potokami kalumnji.

## Il faut travailler et produire.

(Journal de Genève).

Europa, wyczerpana czteroletnią wojną, bezlitosną, koniecznie oabudować musi swoją egzystencję. W krajach przedtem bogatych dzisiaj zapanował głód i nędza. Obszary dawniej urodzajne zamieniły się w pustkowie. Krocie ludzi zajętych w przedsiębiorstwach kruszcowych i metalurgicznych straciło zarobek i utrzymanie, a mnóstwo kolei żelaznych zniszczonych zupełnie. Wsie i miasta wraz z mieszkańcami przepadły w gruzach. Wojna zniszczyła ponadto produkta najrozmaitszej wartości nieobliczalnej. Na dnie Oceanu leży flota z olbrzymim ładunkiem, a poległo około 12 milionów najteższych robotników.

I w tej chwili ogłoszono prawo ośmiogodzinnej pracy! Ludność wygłodzona, wazędzie brak żywności a koszta życia wygórowane i skutkiem tego robocizna podróżowała niesłychanie. Ale gdzie sposób, aby tej biedzie zaradzić, jeżeli wytwórczość pracy i bogactwa zmniejszą się będą? A jakież będzie zysk robotników, jeżeli za krótszą pracę odbiorą zapłatę podwyższoną, a mimo to zaspokoić nie potrafią swych potrzeb życiowych.

Zagadnienie ośmiogodzinnej pracy przedstawia się tutaj wielostronnie, ale pod względem ekonomicznym wypada jego analiza tak, że się go nieda rozwiązać z punktu widzenia socjalnego, nie uwzględniając równocześnie wszystkich konsekwencji ekonomicznych przedsięwziętej reformy.

Pierwszorzędnym obowiązkiem względem narodu jest zapewnić mu nie stałą płacę za ograniczony czas robocizny, ale wystarać się dla niego o żywność, odzież i wszystko co do życia potrzebne. To jest najgłówniejszym obowiązkiem rządów pod względem materialnym, którego żadna teoria socjalna, ani żaden socjalista nie zmieni, a rewolucja rosyjska chybiła celu właśnie przez zapoznanie tego pier-

wiastkowego obowiązku. Bolszewicy czując się panami położenia, zamiast ułatwić i rozwijać produkcję, zaprzepaścili wszystkie źródła pracy i dobrobytu, żyli rabunkiem, rozbojem i zbrodnią; zniszczyli własność prywatną rozdając swój partji skarb państwa i banków, kapitały przedsiębiorstw prywatnych i pieniądze papierowe dostarczane z drukarni rządowych. Robotnik rosyjski posiada złoto czas jego pracy ograniczony, ale większość jego umiera z głodu.

## Kupiec z Królewca o przyszłości Gdańska.

(Korespondencja „Temps'a“ z Berlina z 20 sierpnia 1919).

Zapytuję kupca co się stanie z Prusami wschodnimi, otoczonymi przez polskie terytoria.

„Co pan chce byśmy zrobili, i tak prędzej lub później staniemy się polakami. Nawet wolę to, bo jeżeli dam polakom dziesiątą część tego, czego wymaga odemnie ten S... rząd socjalistyczny, będę spokojny, będę robił dobre interesa, i będę miał obronę przeciw rabusiom spartakusowskim. To zupełnie tak, jak w Gdańsku. Byłem tam ostatnio. Świat handlowy zapatruje się na położenie optymistycznie. Nowe wolne miasto nie będzie ponosiło ciężarów wojny, będzie bronione i protegowane przez ententę. Nie będzie podlegało niemieckiemu systemowi podatkowemu, który zabija wszelką przedsiębiorczość. Panie, Gdańsk ma wielką przyszłość i jeżeli Królewiec pójdzie pod względem ekonomicznym razem z Polską, to będzie miał takie same widoki, jak Gdańsk. Cudzoziemskie kapitały napływają już do Gdańska. Anglicy i amerykanie zakupują nieruchomości po bajecznych cenach, aby otwierać tam banki i ajencje okrętowe, a w okolicach Gdańska fabryki. Nikomu na myśl nie przychodzi głosować za Rzeszą.

## Najszerszy przyjaciel polski w prasie angielskiej Dr. J. J. Dillon o Kołczaku.

(Daily Telegraph)

„Co do samego Kołczaka, to byłoby zbyt cenne powiedzieć więcej nadto, że jest on prawym obywatelem energicznym i stanowczym, patriotą jak Fabricius, a bezinteresowny i bez osobistych ambicji jak „Cincimatus“...

Kołczak jest demokratą w najlepszym tego słowa znaczeniu, a jest karny i przez to zarówno czaruje jak i władza nad swoimi żołnierzami“.

## Nawet w Anglii leninostwo.

Trwogę powszechną i w Anglii wywołuje upadek wydajności pracy robotni-

ków. „Spectator“ podaje taką statystykę w tym względzie: Przeciętna wydajność pracy robotnika w roku 1887 wynosiła 229 tonn węgla, a zarobki 52 funty sterl. Upadła ona do 248 tonn w 1908 r., a zarobki wzrosły do 91 funta. W 1914 roku spadła ona do 243 tonn, a zarobki wzrosły do 99 funtów, zaś w 1918 r. stanowi tylko 224 tonny, a zarobki 197 funtów.

## Z nowej poezji niemieckiej.

Wiersze poświęcone Legionom Polskim i dniu 6 Sierpnia 1914 r. („Neue Poleulieder Krakau 1916 nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N.“).

S. O. Fangor: Auferstehni!

(Drukowany w wiedeńskim „Pschütt“ 13 lutego 1915 r.)

Fliesst die Weichsel neben Warschau,  
Fliesst in blaue Weiten,  
Trägt auf ihren Fluten Träume  
Längst verrauschter Zeiten.

Blickt die Königsburg, die alte,  
Fragend ins Gelände:  
Sind die Tage meiner Herrschaft  
Wirklich schon zu Ende?

Wird sie niemand aus des Zaren  
Schinderhand erretten,  
Wird ihr niemand von den Händen  
Zieh'n die Sklavenketten?

Keine Antwort klingt es wieder  
Aus den Ewigkeiten,  
Nur der Weichsel sanftes Rauschen  
Flutet durch die Weiten.

Plötzlich jubelt's durch die Weite,  
Machtvoll dröhnt es schon zu Ohren:  
„Gott erhalte, Gott beschütze“,  
„Noch ist Polen nicht verloren!“

Brüder kommen aus der Ferne  
In die Königsstadt der Ahnen,  
Pflanzen jauchzend auf den Zinnen  
Polens, Öst'reichs, Deutschlands Fahnen!

All' die Not der langen Jahre  
Flieht als Traum nun in die Ferne,  
Denn schon klingt ein heil'ges Rufen,  
Aus dem Licht der ew'gen Sterne:

„Polen, Polen, jubiliere,  
Ledig bist Du Deiner Bande!  
Goldne Freiheit ist gekommen,  
Sehnen wird sie Deine Lande!“

## Prof. Karol Gide o strajkofolji.

(O społeczeństwie prawodawstwie powojennem“ studjum znakomitego ekonomisty francuskiego z którego sprawę zdawał paryski „Excelsior“).

Gdyby obecna sytuacja miała się przeciągnąć można się wszystkiego spodziewać. Klasa pracująca znajduje się w stanie podniecenia, dość zrozumiałym. Po więk-

szej części powraca ona z wojny i oddawna rachuje na korzystny pokój. Tymczasem w chwili powrotu do życia cywilnego, napotyka wielkie trudności, w pierwszym rzędzie, drożyzną. Przytem, niejedynym pracownik był w armii oficerem albo podoficerem, inny zdobył odznaczenia. Dzisiaj, gdy społeczeństwo powraca do poprzedniego rozklasyfikowania, każdy zajmie poprzednie miejsce w dawnym szeregu. Gdybyż to miejsce odpowiadało przynajmniej temu, czem był przed wojną, ale tak właśnie nie jest. Płaca nie odpowiada już stopie życiowej; do tego należy jeszcze dodać zamęt, spowodowany przez zbyt długie oczekiwanie na pokój. Oto są przeważnie powody obecnych strajków.

Według zdania prof. Gide'a, strajków w pewnej mierze można było uniknąć i nawet pogodzić aktualnie dwie kwestje: podwyżkę cen i podwyżkę płacy. Obwieszczać co trzy miesiące na oficjalnej tablicy procentową podwyżkę cen, to, co w Paryżu nazywają taksą, „index numbers“, i ustanawiając płacę proporcjonalnie do cen i to dobrowolnie i uczciwie, automatycznie, nie czekając na reklamacje, zawsze zresztą fatalne.

W sprawie powyższej p. K. Gide mówi: „Możnaby zwalzczać skutecznie drożyznę przez rozpowszechnianie kooperatyw żywnościowych, zalecanych oddawna przemennie, a które w obecnych warunkach, znacznie by się przyczyniły do zmniejszenia podwyżki. Trzeba było również zabrać się energicznie do stłumienia żywiołów pasożytniczych: wygórowanych zysków, nieumotywowanego podnoszenia cen i innego rodzaju spekulacji. Ale wolano się uciec do taksy, która zniechęciła producentów i którą w końcu przestano stosować.

„Środki zaradcze, wskazane przezemnie, nie zawsze dadzą się łatwo stosować. Naprzykład, robotnik będzie zachwycony faktem podnoszenia płacy w miarę podniesienia się cen na życie. Ale, jeśli te ostatnie spadną, czy uzna on za słuszne równomierne zmniejszenie płacy? Jest to mało prawdopodobną rzeczą, chociaż robotnik zdaje sobie lepiej, niż się przypuszcza ogólnie, sprawę z niektórych trudności przemysłowych. Oto obecne strajki przechodzą, prawdopodobnie, już nawet pierwsze założenie syndykatów. Strajk zresztą, jest tylko przykrą koniecznością, sposobem wyjścia. Robotnicy wiedzą o tem i żalują: jestem tego pewien, że strajk dotyka również niewinnych, jak to czyni i wojna. Strajk jest użyciem siły — siły liczebnej. Do tej liczby należy dziś dużo zwolenników, którzy nie mają ani poczucia karności, ani doświadczenia. Ten nowy element może stać się niebezpiecznym dla syndykatów, przynajmniej chwilowo“.

Tak dawni, jak i nowi członkowie syndykatów przyjęliby, według wszelkiego prawdopodobieństwa, prawodawstwo, zastosowane do ich pragnienia sprawiedliwości. Należy dać im przede wszystkim listawę pracy: uogólnić umowę z biurową, zagwarantować przez dowolnym obniżeniem płacy

i przed nieumotywowaniem usuwaniem; wreszcie, wszędzie, gdzie będą jakieś widoki powodzenia, wprowadzać rady mieszane, takie, jakie już tu i tam istnieją. „Od dnia, w którym robotnik będzie wiedział, że w stosunku do zwiększenia się jego produkcji, jego płaca w tym samym stosunku wzrośnie i że przez to wartość rzemiosła na rynku nie spadnie, lecz się podniesie — od tego dnia będzie uważał za punkt honoru dać wszystko, co może najlepszego i wiele źródeł konfliktów zostanie usuniętych“.

P. Karol Gide uważa też za rzecz możliwą zgodę między kapitałem a pracą i tego pojednania pragnie. Dawniejszy socjalizm francuski zgody powyższej życzy tak samo, gdyż w przedsiębiorstwach

Fourier oznacza część pracującego, jako pięć dwunastych, część kapitału — cztery dwunaste, a część uzdolnienia, kierownictwa, jako trzy dwunaste. Niektóre produkujące spółki robotnicze do tej pory stosują tę zasadę.

Reasumując powyższe uwagi w sprawie kryzysu socjalno-ekonomicznego we Francji, prof. Gide uważa, że zgoda pomiędzy kapitałem a pracą jest rzeczą możliwą i pożądaną; że płaca powinna być zmienna i proporcjonalna do stopy życiowej; że najskuteczniejszym środkiem do zwalczania drożyzny jest powiększenie ilości kooperatyw żywnościowych i że przedewszystkiem najlepszym środkiem zaradczym na omawiane przesilenie jest pokój.

## Z literatury Słowackiej.

(Dokończenie).

Szafarik sam w „Geschichte der slavischen Sprache“ określił słowaczną, jako samodzielny typ językowy, uprawniony do stanowiska języka literackiego. Zastosowanie zaś filozofji Hegla o rozwoju kultury powszechnej, w której Słowianom danem będzie prowadzić na szczyty, „a w tem Słowakom przypadnie ostatnie słowo“ musiało stać się bodźcem do wytworzenia piśmiennego języka słowackiego.

W ten sposób stało się, że już po r. 1840 zaczęto drukować po czesku a wydanie „Almanachu Nitry“ stało się hasłem do literackiej odrębności.

Pieśń ludowa słowacka. Znana powszechnie ze swej piękności, wielką ma także wartość pod względem muzycznym. Zachowuje bowiem starą cerkiewną tonację i dzięki tej pięknej skali muzycznej oddaje doskonale smutek i żal, np. w pieśni: „Kamaraci moji“, lub „Jano, Jano co's porobil“. W przeciwieństwie do pieśni czeskiej ma takt parzysty; pieśni o takcie nieparzystym  $\frac{3}{4}$   $\frac{6}{8}$   $\frac{12}{8}$  są bardzo rzadkie i powstały prawdopodobnie pod wpływem obcym. Jest też pieśń słowacka bardzo deklamacyjną, dzięki temu, że na każdą jej zgłoskę przypada jedna nuta, przez co nabiera bardziej rytmu. To odróżnia ją od pieśni południowo-słowackiej, posiadającej barwną koloraturę, która polega na tem, że na jedną zgłoskępada cały szereg nut, przez co mniej się nadaje do deklamacji niż słowacka. Takt jej i spadek jest przeważnie powolny i rapsodyczny. W rytmie jej, zwłaszcza w pieśniach podaniowych, znać wpływ muzyki cygańskiej.

Współczesna literatura słowacka rozwija się dość pomyślnie w zakresie belletrystyki i liryki. Dramat jest jeszcze w związku (niemną stałą sceny narodowej), chociaż bowiem pojawia się

dość dużo utworów scenicznych — dość wymienić nazwisko Urbanka, Kukucina. Podtatranskiego, Sochania, z młodszych Józefa Hollega, Tajowskiego; — wartość jednakże dramatyczna bardzo mała.

Znaczenie po nad poziom podnosi się tragedia Hviezdoslawa: „Herodesa Herodias“. Nie jest to wierszowany dialog bez głębszej treści, sceny są logicznym związkiem skutków, przyczyn i następstw na tle ciekawych sytuacji, z głęboko odczuta psychologją. Tego sądu nie można wypowiedzieć o innych autorach i ich dziełach dramatycznych, których głównym prawie wyłącznym celem, bawić widzów. Ten cel przyświeca dwóm głównym współczesnym dramatykom: Tajowskiemu i Hollemu. Tajowski w dość licznym szeregu swych prac, z których najlepsze są: „Matka“ i „Statkyzmatky“. wczuwa się głęboko w życie rolników i gazdów. a co żyje w duszy tych ludzi, maluje po prostu bez wszelkich efektów, Pomimo wielkiej prostoty wywiera silne wrażenie. Tragiczność w jego utworach nie zależy od przypadku, lecz wypływa ze sytuacji i charakterów. Józef Holly techniką zbliża się więcej do starych, niż do młodych. Jakkolwiek bowiem i on wnika w obecne życie słowackiego ludu i podaje w swych utworach n. p. w Marnotrawnym synu i Amerykaninie wierny obraz jego utrapień i bólów, katastrofa nie wypływa jednak u niego nie z charakteru osób lub sytuacji, ale z jakiejś przygody „deus ex machina“, np. z powodu czarów. Przytem charakteru u niego nie występują z wyrazistą jasnością. Próbował on także swych sił na polu komedji, ale „komizm w jego utworze „Kuba“, oprócz może jednej sytuacji komicznej, opiera się tylko na słowie, o komizmie charakterów nie może tu być mowy, gdyż my przedstawiany przez niego człowiek, głupi sam w sobie, nie jest komiczny, lecz politowania godny.

Szcześniejszą już jest komedia Sochania: „Tobias Klepeto“, w której komizm wypływa ze sytuacji.

Wszystkie te utwory, z wyjątkiem ostatniego, mają na sobie wybitne piętno narodowe i są wiernym obrazem życia słowackiego. We wszystkich myślą etyczną jest zasada, że za grzech następuje kara. Pisane dla amatorskich teatrów, nie mają wyższych celów artystycznych. Jak dla dawniejszych poetów celem było, za pomocą sceny budzić poczucie narodowe, tak usiłowaniami młodszych jest wychowywać lub moralnie, a zarazem na takich lekcjach moralnych, podanych w Przykładach ze życia wziętych, zabawić go na chwilę.

Przypadkowo mamy pod ręką antologię młodej słowacji: tytuł „Sbornik slovenskej mladeže“ rok 1909. Z zacięciem bierzemy książkę do ręki. Sam piękny jej wygląd zewnętrzny wywiera miłe wrażenie. Ze skwapliwością przeczucami jej cwiartki, by poznać hasła młodzieży, pracującej w szeregach „lewego radykalnego skrzydła słowackiego ruchu“, które „ma surowo krytykować generację starszą i dbać o to by ona niczego nie zrzekała się z zasad które głosiła dawniej“. Nie pierwsza to próba. Już w 1898 roku zabrała się gorąco do pracy narodowej młodzież słowacka i powołała do życia czasopismo „Hlas“ które dało początek nowym kierunkom, a w rozwoju politycznej myśli stało się fermentem ożywczym. Twarda rzeczywistość opaliła im wprawdzie wkrótce skrzydła, ale owoc ich pracy, to jest przerwót umysłowy w życiu słowackim po dziś dzień się utrzymał. Sbornik ma za cel podać całkowity obraz przekonań obecnego pokolenia o pracy narodowej w zakresie literatury, sztuki, historii, polityki, zadań gospodarskich i społecznych, wogóle wskazać to, czem obecna młodzież chce przyczynić się do narodowej pracy. Ta myśl jest nicią, łączącą wszystkie artykuły Sbornika w jedną całość. Najwięcej dla nas interesującym artykułem jest dr. Sroboraj, Pociatky slovenskeho obrodenia, Autor, główny uczestnik walki duchowej między ojcami a synami, w której zwyciężyli ostatni dzięki trzeźwości i racjonalizmowi, kreśli obraz duszy narodowej przed dziesięciu laty. — Madziarzy tryumfowali wszechwładnie, z największą łatwością zdobywali mandaty poselskie i wypierali żywioł słowacki z młast. Społeczeństwo popadało w zupełną bezczynność. Duchowy ster dzierżyły moskalofilskie Narodnie Noviny, czasopismo dla inteligencji, i jedyne pismo dla ludu Hlasnik, rozchodzące się w 2,500 — 3,500 egzemplarzach. Wszczepiały one mimowoli ducha pokory i w nadziei nadejść mającej pomocy z zewnątrz (z Rosji) nakazywały wszelkie krzywdy znosić na razie biernie. Pod płaszczykiem też konserwatyzmu wkradał się w naród największy upadek. Narodnie Noviny tyranizowały wszystko swą powagą przemilczały nowe odruchy myśli polity-

cznej i nowe pisma, n. p. Sloveské Listy, Dennik, Hlas, Tyždennik. Naród oczekiwał zbawienia, skąd ono nie przyszłoby nigdy, a na lud nikt nie zwracał uwagi. W tym czasie, około 1890 r. zachęcał Masaryk, profesor uniwersytetu praskiego, akademików słowackich, grupujących się w Pradze koło stowarzyszenia „Detvan“, do założenia demokratycznego czasopisma słowackiego, ale na darmo. Młodzież ówczesna pod wpływem rosyjskiej lektury, głównie Danilewskiego i Tołstoja, poddawała się fantastycznym marzeniom, a nie myślała o pracy narodowej. Dopiero zetknięcie się z postępową młodzieżą czeską w tajnych stowarzyszeniach, mających za cel organizowanie studentów i robotników, zwróciło jej oczy na upadek narodu. Pracowitsi jej przewodnicy postanowili po naradzie z Masarykiem wydawać pismo, podejmujące walkę z konserwatyzmem ojców. Po długich staraniach udało im się wydać ku wielkiemu zgorzeniu Narodnich Novin w lecie 1898 roku pierwszy numer Hlasu. Data to ważna, bo odtąd rozpoczyna się walka myśli i dążeń w słowackim życiu duchowym. Młoda generacja, reprezentowana przez grupę Hlasu, usiłowała określić i uświadomić sobie swe zadanie w narodzie ustalić poglądy na życie publiczne, znaleźć własne stanowisko wobec kwestji socjalnych i politycznych. Wszelkie przesady stanowe odrzuciła i program swój narodowy oparła na idei demokratycznej. Te same idee odbijają się w literaturze. Obok starych typowych, trzech wielkich przedstawicieli literatury: Hurbana Vajanskiego w noweli i powieści o którym istnieje anegdota, że jak siadł przy drodze — lat temu przeszło trzydzieści — czekając na przybycie Kozaków, tak siedzi dotychczas na tym samym kamieniu z założeniami rękami, nic nie robiąc tylko... czekając. Obok Hviezdosława w poezji, zwłaszcza w epoce i liryce, Kukucina w dziedzinie obrazków wiejskich i powiastek, występuje cały szereg mniej lub więcej utalentowanych pisarzy: Ludmiła Podjavorinska, Timrava, Andrzej Kalina, Jan Cajak, i Józef Gregor Tajovsky.

W poezji zyskują rozgłos Jan Jasensky i Ivan Krasko, piszący pod pseudonimem Janka Cygana. Treścią i formą zbliżają się w części do starych w części do pieśni ludowej, wnoszą do literatury oryginalny swój wyraz indywidualny, który oznacza w niej postęp.

Tymi to najmłodszymi, a więcej znanymi, Jetenskym, Tajovskym i Cyganem zajmuje się w swym szkicu: „Z nowej literatury“ Fr. Votruba. Daje on próbę charakterystyki psychiki ich twórczości i określa ich znaczenie w rozwoju literatury.

Jan Jasensky nie ma równego w słowackiej literaturze co do treści i formy. Miłość społeczeństwa, o którą grot ironji się łamie, ton ludowy, psychologia prawdziwa, krytyczne uchwy-

lenie towarzyskiego życia miast i miasteczek z całym ich sokiem drobnych zajęć i filisterskich nawyknień, oraz świat bucha uczuciowy młodszej warstwy, — to główne nuty jego liryki. Dzięki tym właściwościom zawdzięcza jego zbiorki; „Oktovia a deti“, „Jarne vody“ w nowszej literaturze pierwsze miejsce. Talent jego samodzielnie się rozwijający, ma szczególne zdolności w wierszu i noweli.

Talent Józefa Gregora Tajozskiego ukazują w całej pełni „Besednice“ i Smutne noty. On najlepiej po Kukucinie zdołał przybliżyć do duszy ludu, odczuć jego uczucia i myśli i odtworzyć jego duchowe stany pod wpływem ekonomicznych i myślowych pobudek. Talent jego jeszcze się rozwija, słowacka literatura może się wiele po nim spodziewać.

Dołę serc i ludzkich tęsknot za szczęściem, wewnętrzny żywot duszy trapionej zagadnieniami życia i śmierci, wyraża w sonecie Janko Cigań. Erotyczne zachwyty o tęsknym, melancholijnym tonie, pragnienie szczęścia, smutek za tem, co się już nigdy nie wróci, rozpacz nad znikomością, — oto droga po której pnie się myśl poety. Pod względem strony czysto artystycznej poezje Cygania oznaczają najświetniejszy rozwój formy. Praca ta Fr. Votruba zaleca się bystrością w ujęciu przedmiotu oraz przenikliwością i literackim ujęciem charakterystyk. Jest też w Zborniku praca naukowa o estetycznych poglądach Tura, znakomitego organizatora Słowaczyny w latach — 1840—50. Nie zdziałał on wprawdzie nic wielkiego na polu estetyki, lecz był inicjatorem zasłużonym, zapoznając rodaków z estetyką Hegla. Człowiek tej miary, co on, chciał na każdym polu coś zdziałać. Był w pierwszym rządzie politykiem, potem filologiem, historykiem, a nadto ubocznie poetą i filozofem.

Obejmując całość, musimy przyznać, że jest to piękny pomnik twórczości młodej Słowaczyny, oznaczający przyływ nowych zastępów bojowników, z nowymi myślami i poglądami na sprawę narodową i ogólnosłowacką. A zastęp ten nowych pracowników nawet w rozprószeniu po szerokim świecie nie zapomina o swej rodzimej ziemi. Rozprawy bowiem zostały napisane w Berlinie, Moskwie, Pradze, Budapeszcie i w więzieniu segedyńskim.

Z młodszych malarzy słowackich trzech głównie zasługuje na wyszczególnienie: Mally, Augusta, Pacovsky.

Największy talent widać u Augusta. Mistrzem jest w akwareli. Jakaś dzikość ale i serdeczna prostota, przebija z jego głów. Inną cechę mają obrazy malowane na sposób wielkiego mistrza słowacko-morawskiego Úprki. Dużo w nich światła, życia i wesela w twarzach dzieciwcząt i junaków, wspaniałych ubiorach, pstrych od świecidełek i wyszywank.

Pacowski, impresjonista, o wykończeniu nie dba. pierwsze wrażenie przy „Zachodzie słońca”, „Orce” lub „Wschodzie księżycy” rzuca w śmiałych rysach na płotno. Obrazy jego proste, jak ten lud który ukochał.

Mally techniką i świetnością kolorytu przewyższa obydwóch, ale brak w jego obrazach tej idealnej dążności jaką na pierwszym miejscu spotykamy u Augusta lub Pacowskiego.

Wszyscy trzej wielką odgrywają ro-

lę na polu kulturalnym. Mając żywo w pamięci swego mistrza Uprkę, pracują niestrudzenie pośród cierpień i niedostatków życia około stworzenia narodowej szkoły malarskiej.

**A. ŻELISŁAWSKI**

JUBILER

Krakowskie Przedm. 15.

**Prof. ADAM CZERBAK** MEDJUMISTA-MAGNETYZER  
Prezes i Dyrektor Techn. Tow.  
Medjumistów. Powrócił z letniska i przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świą od godziny 3—7.  
ul. Służewska 5 m. 23, winda.

WYSZŁA Z DRUKU

**SPRAWA AGRARNA**

Ignacego Grabowskiego

Cena Mk. 2.50. Do nabycia w Księgarniach i Administracji „Liberum Veto”, Sienkiewicza 12.

# BANK ZIEMIĄŃSKI

założony przez Towarzystwo Kredytowe Ziemięskie.

Oddział — w Lublinie.

Ajentyry: w Kaliszu, Kielcach, Płocku i Radomiu.

Adres Zarządu: Warszawa, Mazowiecka 13. Telef. 8-55 i 97-45.

**Makuchy** odtłuszczone i nieodtłuszczone  
w taflach oraz  
**Nasiona oleiste** rzepak, rzepik, len  
konopie i mak  
kupuje

## Syndykat Rolniczy Warszawski

Adres w Warszawie. **KOPERNIKA 30**, III piętro, pokój 5. tel. 315-49.

FILJE: Włocławek, Kutno, Pultusk, Lipno, Sochaczew, Grodzisk, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Łęczyca, Garwolin, Grójec, Koło, Płońsk, Rypin.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych”, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezpiecz. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch” (dawniej Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj” — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

**Ceny ogłoszeń:** za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 2.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 4. ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 6.